

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SEWO BOŻE“ i „OPIEKUN DZIATEK“.

Adres dla wszelkich przesyłek
„Przewodnik Katolicki“
Poznań — Posen, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik“ na pocztę i w agencjach 1,50 m., z odnośzeniem do domu 1,65 m. Wysłany z ekspedycji pod opaką 2,15 m. „Przew. Kat.“ zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki“ Posen. — Cena ogłoszeń 1 m. od wiersza drobnego.

Nr. 3.

Poznań, dnia 23 lutego 1919 roku.

Rok XXV.

Czy dobro państwa jest najwyższym prawem?

W gmachu sejmowym w Warszawie na sali obrad ponad wzniesieniem dla prezydium, które przewodniczy naradom sejmowym, umieszczono, jak donoszą pisma, napis: *Salus Reipublicae suprema lex*. — »Dobro państwa prawem najwyższym«.

Jest to hasło pogańskie. Wyraża bowiem pogląd, jaki w czasach pogańskich panował, że państwo jest źródłem wszelkiego prawa. Wedle niego prawo — wola panującego lub wola większości narodu, staje się regułą moralną, do której bezwzględnie stosować się trzeba. Wszystko, co się z nią zgadza, jest dobrem, choćby sumienie nazywało to złem, a wszystko przeciwne prawu, ogłoszonemu przez państwo, jest złem, choćby sumienie uznało to za dobre. Tak było w czasach pogańskich przed Chrystusem Panem. —

Wtedy to państwo występowało wobec podwładnych swoich jako prawodawca najwyższy. Nie uznawało nikogo nad sobą ani obok siebie. Nikt nie mógł bez woli państwa posiadać pewnych nieprzedawnionych praw. Władza państwa była wszechmocna.

I najwięksi myśliciele owych czasów żyli tem pojęciem. Sławny filozof grecki Plato napisał książkę o ustroju państwa; głosi zasadę, że najwyższym prawem powinno być dobro ludu, dobro państwa. I na podstawie tej zasady przychodzi do

wyników, które są wprost okropne i na których wspomnienie wzdryga się sumienie ludzkie.

Dobro państwa najwyższym ma być prawem; więc ów pogański uczoney każe zabijać dzieci słabowite lub kalekie od urodzenia; oż bowiem za pożytek może mieć państwo z takich dzieci; one tylko ciężarem staną się dla bliźnich swoich i dla państwa. Niweczy ów filozof małżeństwo i rozbił pragnie rodzinę, twierdząc, że zamierzenia i interesy rodziny mogą stać nie raz na przeszkodzie interesom Ojczyzny. Dobro państwa, pisze ów poganin, wymaga, aby dzieci nie należały do poszczególnych rodzin, ale były wspólnością państwa.

I tak z owej zasady wszechwładzy państwa wysnuwa Plato wnioski, które każdy rozsądny i prawy człowiek z oburzeniem potępić musi.

Dopiero religja chrześcijańska zmie-



Obraz malował G. Doré.
Bóg objawia Swoją wolę na górze Sinai.

niła te poglądy. Ogłosiła światu, że najwyższym prawodawcą jest Bóg. Jego świętej woli poddać się muszą nie tylko pojedyncze jednostki, ale i społeczeństwa i państwa. Bóg najwyższy władca, »król królów i pan panujących«, objawił ludziom Swoją wolę, a ta Jego wola święta zawarta jest w przykazaniach. Na przykazaniach Bożych opierać się musi wszelkie prawo ludzkie; a jeśli się ono sprzeciwia prawu Bożemu, jest bezprawiem i nie obowiązuje w sumieniu, choćby je uchwaliła większość

narodu w parlamencie lub sejmie i choćby je za-
twierdziła najwyższa, zwierzchnia władza pań-
stwowa.

Niestety nowoczesne stronnictwa liberalne i so-
cjalistyczne znów wysuwają owo hasło dawnych
czasów pogańskich, że dobro państwa jest prawem
najwyższym. Głoszą wszechwładzę państwa.

»Są ludzie, — pisze Pius IX, — którzy niepomni
najdawniejszych zasad zdrowego rozsądku, ośmie-
lają się głosić, że wola ludu, wyrażająca się w tem,
co nazywają opinią publiczną lub w jakikolwiek
inny sposób, stanowi najwyższe przykazanie, nie-
zależne od wszelkiego prawa Boskiego i ludzkiego,
i że w sprawach politycznych fakt dokonany, przez
to samo że jest dokonany, ma znaczenie prawa.«

O najwyższej władzy Boga milczą tak, jak
gdyby Bóg nie istniał, lub nie zajmował się losem
ludzkości, albo jak gdyby ludzie ani jako jednostki
ani jako społeczeństwo nie byli winni Bogu.

Takie państwo — to poprostu tłum, który jest
panem wszechwładnym i rządzi się sam.«

»Katolicy, — powiada Leon XIII, — nie uznają
tej zasady, że dobro ludu jest najwyższym prawem,
dla nich bowiem źródłem wszelkiego prawa jest
Bóg.«

W sprawie tej piszą biskupi polscy w orędziu
ostatniem do duchowieństwa i wiernych:

»Skoro budownicy założyli fundament, wtedy
kładzie na nim kamień i cegłę i układa każdą
wedle pionu.

Czem jest pion w budowie domu, tem są przy-
kazania Boże w budowie państwa i Ojczyzny.«

»Prawa natury i ewangelji, — mówi Leon XIII
w swej encyklice »O demokracji chrześcijańskiej«, —
są ponad wszelkie zmiany i mają swoją własną
powagę... Jakakolwiek by była konstytucja pań-
stwa, obywatele jego mogą i powinni zawsze za-
chowywać te same przykazania, które im nakazują
kochać Boga nadewszystko, a bliźniego swego jak
siebie samego.

Lecz są i tacy, którzy chcą budować gmach
narodu bez pionu, którzy nie uznają przykazań
Bożych w życiu publicznem, a jak zakładają fun-
dament bez Boga, tak też wnoszą budowanie Oj-
czyzny nie na sumieniu i nie na moralnej zasadzie.
Są tacy, którzy wolę ludzi stawiają nad wolę Bożą
i za najwyższy trybunał uznają uchwały człowieka,
choćby one nawet były powzięte przeciw sumieniu
i przeciw Zakonowi Bożemu. Są nawet systemy
socjalne, które takie zasady wyznają, wśród nich
zaś wyróżnia się socjalizm.«

Przed laty wymyślił niemiecki żyd Marks nowy
sposób, jak uszczęśliwić cały świat. Jest on oj-
cem dzisiejszego socjalizmu. Głosi wszechwładzę
państwa. Usuwa religię i Boga. Radzi zabrać fa-
bryki, ziemię na własność państwa. Państwo ma
rozdzielać wszystko jednakowo i pilnować, aby ni-
komu niczego nie brakowało. Państwo ma być
właścicielem wszelkich majątności; a wszyscy mają
się stać parobkami i wyrobnikami państwa.

Wykazawszy zgubne skutki takiego systemu,
zwracają się biskupi do wszystkich z głosem prze-
strogim: »Ostrzegamy was, byście tym zgubnym
naukom i słowom za nie dali posłuchania, byś-
cie je stanowczo precz odrzucali. One są w sprzecz-
ności z zasadami dziesięciorga przykazań i sumie-
niem, a nie wolno wam przyłożyć ręki do takiej
roboty, która miast budować — burzy, miast
wzmocniać — osłabia i rozkłada, a nadto obciąża
wina wasze dusze.«

W promieniach sławy.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jak przyszedł tak odszedł z niezem pan Do-
minik Wilezak, pan Jan Miączyński, oraz moc innych
przyjaciół chorego.

Zaglądnął tu także sławny doktor lwowski,
Simche Menachem. Wprawdzie poniechał już był
staruszek praktyki lekarskiej, przydreptał tu jednak
z własnej podniety, chcąc pana Michała opukać
i zbadać.

Posiedział chwil parę przy Bedrosach, zajrzał
do sypialni, lecz widząc, że kupiec leży w uśpieniu,
odszedł, zapowiedziawszy wizytę na dzień jutrzejszy.

Wieczorną godziną nadszedł imci pan Sereb-
kowicz. Chciał przekonać się jeszcze dzisiaj, żali
stan Mieszkowskiego nie pogorszył się skutkiem
trudów i niewczasów podróży, oraz po wzruszeniu
powrotnych chwil. I ten skierował się najpierw do
łóża pana Michała, skąd wróciwszy, usiadł chmurny
w pierwszym pokoju.

Bedrosowie przysunęli się do gościa w wy-
mownem milczeniu, przyszła z sypialni strapiona
Elżunia. Domyślił się wprzódce karawan-basza, że
należy opowiedzieć narzeczonej kupca historję ca-
łego nieszczęścia.

Smutnym okiem powiódł po obecnych i cichym,
przerzywanym głosem zaczął:

— Jechało nam się nad podziw szczęśliwie
i gładko do samego Stambułu; miałem przecie suł-
tańskie glejty, których strzegłem jako własnej źre-
nicy. W Stambule zabrał się pan Mieszkowski, nie
tracąc czasu, do poszukiwań za dzieckiem. Rzecz
nie wiodła się w początkach..., wskazania, które z sobą
przywiózł, nie były dokładne; zaczęła sprawa wciąż
się plątała, gmatwała. Parę miesięcy zbiegło na
niezem; już zwątpił był pan Michał, żali mu Bóg
w tem votum poszczęścił...

Podtenczas wybuchła nowa wojna z Turcją.
Zakazał nam sułtan puszczać się z powrotem do
kraju; trzeba było siedzieć cicho w mieście i spo-
sobniejszych czekać czasów. Dzięki onej długiej
zwłóce, pan Michał, nie ustając w zabiegach, nie
żałując trudu a kosztu, wynalazł wreszcie pewny
ślad dziecka.

Westchnął imci pan Serebkowicz, a głos od-
mawiał mu chwilami posłuszeństwa.

— Poszliśmy zatem w dwójkę do Turczyna,
który opiekował się małą, by zacząć z nim pertrak-
tacje. Zrazu ani słyszeć chciał niecnota o jakowymś
wykupie, gadając, że syn jego upodobał sobie Ha-
nulę, że w kilka roków do haremu ją zabierze. Ale
gdy pan Michał, uniesion gorączką, coraz to więcej
cierwieńców poddawał — złakomił się szelma na
złoto i oddał nam wreszcie dziecinę. Nie starczył
na ten interes trzos Janickiego: musiał Mieszkowski
omaścić go grubo własnymi dukatami... A radował
się nieborak dziewczątkiem, doglądał troskliwie
a czule, niby ojciec rodzony...

Lecz Turek gadał prawdę: syn jego, dowie-
dziawszy się o wykupie Hanuli, omal że w napadzie
złości starca nie zabił... Podeszodził lotr ukradkiem
do naszego obozu, kręcąc się tu i tam, szpiegując...
widziałem to dobrze, widział i Mieszkowski.

Pan Serebkowicz zapatrzył się w dół, jakby
o słuchaczach zapominał; a ci znowu nie śmieli
ciężkiej przerywać ciszy. Elżunia stała się jeszcze

bledszą, w oczekiwaniu tego, co miała za chwileczkę usłyszeć...

— Jak się okazało, — podjął znów karawan-basza, — zamierzał hultaj wykraść Hanulę, raczej i zabić, niżeli nam ją zostawić. Mieszkowski nie odstępował dziecka, broń nosił przy sobie, sypiając w przylegającej izbie. Którejś nocy usłyszał podejrzane szmery: wpadł do sypialni Hanuli i ujrzał w nocnym półmroku, że kilku drabów zakrada się oknem, a jeden już, już do łóżeczka podchodził... Jednym skokiem zastąpił mu Michał drogę... rozległ się huk strzałów... Jeden padł z rąk Mieszkowskiego, drugi był dany przez zbrojną, który celował w dziecko.

Przybiegliśmy co tchu na pomoc, lecz nie zastali już napastników... Hanula była zdrowa i cała, ino nawpół żywa ze strachu, zaś pan Michał leżał na ziemi — z przestrzeloną pierśią...

Bedrosowa spojrzała z lękiem na Elżunię, której wszystka krew zbiegła do serca.

— Rana była ciężka, bardzo ciężka, — kończył już szepem pan Serebkowicz, — robilem wszelkie starania, by druha ratować. Zwołałem tureckich medyków, coraz tom insze przynosił leki... Długo, bardzo długo pasował się Michał z Kostusią... nareszcie zaczynało iść zwolna ku lepszemu. A czas już był ostateczny: karawan mógł wracać do Lwowa! Kupcy naglili w drogę... a przecie nie sposób było zostawiać Mieszkowskiego na łaskę obcych... Zresztą on sam, coraz większą trapiący tęsknotą, do powrotu wdychał. Kazałem tedy ludziom wyścielić słomą i derami najwygodniejszą brykę i z trudem a troską niemającą dowiozłem chorego do Lwowa.

Z głębi sypialni doszedł lekki kaszel. Elżunia zerwała się z krzesła i — napowrót nań padła. Pociemniało jej w oczach, trzęsły się bezkrwiste usta, pokój i sprzęty zaczęły przed nią wirować...

Lecz trwało to krótko. Orzeźwiło się dziewczę szklanką wody, którą podała jej wujna, i chwiejnym krokiem poszła do chorego.

Imci pan Serebkowicz śledził ją z żywym współczuciem, a kiwając smutnie głową, dodał:

— Może Bóg dozwoli, że opieka jejmościarki Elżbiety i starania żydowskiego doktora wróca Mieszkowskiemu zdrowie... może Bóg da!

Zdało się Elżuni, że maogo lat przeżyła w ciągu minionej doby. Wiedziała teraz, że pan Michał jest chory ciężko, może i beznadziejnie, a jednak ludziła się nieboga, iż zdoła wyrwać go śmierci modłami, oraz nadzwyczajną opieką.

Chcąc tedy swobodnie się oddać pragnieniom serca, a równocześnie uniknąć ludzkich języków — zwróciła się do wuja z prośbą, by ten wpłynął na pana Michała o przyspieszenie ślubu.

Bedros, który się bardzo pochylił od czasu śmierci Józefka, wysłuchał dziewczyny z chmurą u czoła: nie w takich bowiem warunkach pragnął złotnik zapewnić szczęście Elżuni!

Lecz koniec końcem musiał ulec gorącym prośbom, brzemienym łzami.

Tedy pewnego dnia, gdy chory czuł się trochę silniejszym, imci pan Bedros zasiadł przy łóżu i wobec Elżuni zagadnął wesoło:

— No, panie Michale... kiedyż dajecie na zapowiedzi?

Zaskoczyło kupca owo pytanie; smutek wystąpił na pogodną jego twarz, na siwe oczy. Po chwili milczenia odrzekł:

— Jeszcze nie czas myśleć o tem...

— Jakto nie czas? — udał Bedros zdziwienie. —

Przecie stanęła umowa, że ślub nastąpi tuż po waszym powrocie...

Z rozmysłu unikał słowa: wesele. Natomiast ruszył żartem:

— Po raz trzeci spotykam się z waszą od-mową... czyż to się godzi?

— Trzeba zaczekać, aż wróci zdrowie... — szepnął kupiec.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Srebrny jubileusz święceń kapłańskich

obchodzi dnia 24 lutego grono kapłanów naszych archidiecezji. Celem uczczenia tej pięknej rocznicy podajemy podobizny Wielbnych Księży Jubilatów, dodając jeszcze kilka szczegółów z ich życia.

X. Stanisław Bogdański odebrał święcenia kapłańskie z rąk ś. p. X. arcybiskupa Stablewskiego i powołany został na wikariat w Ostrowie. W r. 1900 objął probostwo w Mielżynie, a od 1 kwietnia 1904 r. jest proboszczem w Miłostawiu.

X. Ludwik Cichowski, urodzony w Poniecu 22 sierpnia 1869 r., po odbytych studjach w Lesznie, Poznaniu i Gnieźnie otrzymał święcenia kapłańskie 24 lutego 1894 r. Od 1 marca do 1 kwietnia 1894 r. pracował jako wikariusz w Rokitnie, następnie w Nakielnie i w Ostrowie, od 1895 do 1904 r. jako mansjonarz i nauczyciel religii w Śremie, od 1 lutego 1904 r. objął probostwo w Śmiglu i jest od r. 1914 dziekanem dekanatu śmigieńskiego.

X. Juljan Cichowski urodził się w Poniecu 7 stycznia 1870 r., pochodzi ze stanu rzemieślniczego. Pracę duszpasterską rozpoczął jako administrator parafji w Kaźmierzu, następnie przeniesiono go na wikariat do Kołowa. W dwa lata później objął wikariat w Ostrowie, a w r. 1897 został I mansjonarzem w Kościanie. Gdy w r. 1899 odłączono od Kościana parafję bonikowską, dotąd przez 130 lat afiljowaną, został jej pierwszym proboszczem. W r. 1901 otrzymał prezente na beneficjum w Rombiniu, gdzie pracował przez lat piętnaście. Tutaj odnowił i powiększył kościół z datków i ofiar parafjan, również plebanję oraz inne budynki. Był od r. 1913 równocześnie administratorem beneficjum w Wyskoci, gdzie przeprowadził budowę nowej plebanji. Od czterech lat pracuje jako proboszcz w Dalewie; założył Kółko rolnicze, Tow. młodzieńców starszych i młodszych, Tow. dziewcząt starszych i młodszych oraz małą ochronę, która bardzo dobrze się rozwija.

X. Władysław Czerwiński rozpoczął pracę duszpasterską w Dolsku, skąd 15 marca 1896 przeniósł się do Koźmina, a w 4 lata później objął probostwo w Wielowsi, od r. 1912 zaś jest proboszczem w Pogorzeli. Przez kilka lat był czynny jako misjonarz na misjach parafjalnych. W działalności społecznej również czynny brał udział; w Koźminie założył Tow. robotników, w Wielowsi Kółko rolnicze. Przez długie lata był prezesem Rady Nadzorczej Tow. Pożyczkowego w Koźminie, jest dyrektorem Banku Ludowego w Pogorzeli i prezesem Tow. Czytelni Ludowych na powiat koźmiński, piastuje równocześnie rozmaite inne urzędy w instytucjach naszych kulturalnych.

X. Kazimierz Echaust urodził się dnia 22 stycznia 1871 roku w Jaworach, parafji jeżewskiej. Pracę duszpasterską pełnił jako wikariusz przez 9 miesięcy w Wschowie i przez 7 miesięcy w Pleszewie. Potem był 3 lata mansjonarzem w Środzie i 3½ roku komendantem parafji żernickiej. Od 1 stycznia 1902 roku jest proboszczem w Książu. Przez pierwsze pięć lat pobytu swego w Książu zarządzał równocześnie parafją włościejewską, która dla braku funduszków już od 80 lat nie miała plebanji ani księdza w miejscu, i po-budował w Włościejewkach w roku 1906 mieszkanie dla pro-



X. prob. Stanisław
Bogdański
w Miłostawiu.



X. dziekan Ludwik
Cichowski
w Śmiglu.



X. prob. Julian
Cichowski
w Dalewie.



X. prob. Władysław
Czerwiński
w Pogorzeli.



X. prob. Kazimierz
Echaust
w Książu.



X. prob. Franciszek
Klemt
w Rokitnie.



X. kanonik Józef
Klinke
w Poznaniu.



X. prob. Franciszek
Roepke
w Radomicku.



X. prob. Stanisław
Świdorski
w Świerczynie.



X. proboszcz Jan
Wawrzyniak
w Srebrnejgórze.



X. prob. Tymoteusz
Zoch
w Skokach.

boszcza. W Książu samym wystawił dom katolicki. Od lat 7 zarządza z Książa parafją gogolewską; po wojnie wznieśli w Gogolewie także nową plebanję, a w Książu czeka go praca nad powiększeniem kościoła parafjalnego.

X. Franciszek Klemt był najpierw wikariuszem w Skrzetuszu, w r. 1898 powołał go X. arcybiskup Stablewski na nowopowstałą parafję w Strzydzwie, gdzie przez lat 15 pełnił obowiązki pasterskie wśród katolickich kolonistów. Od r. 1912 jest proboszczem w Rokitnie.

X. Józef Klinke uczył się najpierw do szkoły ludowej w Wygodzie, następnie do gimnazjum w Kepnie i w Gnieźnie. Od r. 1888 do 89 pełnił jednoroczną służbę wojskową, poczem wstąpił do seminarjum duchownego w Poznaniu. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz przy kościele Franciszkanów w Poznaniu i był zarazem nauczycielem religii przy gimnazjum cesarza Fryderyka. W r. 1895 z polecenia X. arcybiskupa Stablewskiego założył dla niemieckich katolików pismo religijne, p. t. »Katholischer Wegweiser« i był tegoż pisma przez lat 21 redaktorem i kierownikiem. Poza szeroką działalnością duszpasterską oraz nauczycielską w gimnazjum i wyższych szkołach dziewcząt, był także kierownikiem licznych towarzystw kościelnych i świeckich, nie uchylając się od pracy misjonarskiej, gdzie na misjach po wiele razy występował jako kaznodzieja. Po kilku latach pracy wśród katolików niemieckich Poznania otrzymał w uznaniu zasług tytuł prebendarza i został radcą duchownym. W roku 1905 mianowany został kanonikiem przy archikatedrze w Poznaniu. Z wybuchem wojny wyruszył jako proboszcz dywizyjny w pole i pełnił przez 50 miesięcy wśród żołnierzy obowiązki duszpasterskie. Po skończonej wojnie wrócił na dawne swe stanowisko kanonika przy archikatedrze.

X. Franciszek Roepke urodził się dnia 3 grudnia 1868 r. w Hammer pod Czarnkowem, gimnazjum ukończył w Wałczu. Jako wikariusz pracował w Pobiedziskach i we Lwówku, potem przez lat 5 był administratorem parafji zbarzewskiej. Od r. 1901 jest proboszczem w Radomicku.

X. Stanisław Świdorski jako wikariusz rozpoczął działalność duszpasterską najpierw w Krobi, następnie w Gnieźnie u fary. Przesiedlony jako administrator probostwa i altarij do Sulmierzyc, błogą rozwijał działalność w tej parafji; przyczynił się do odbudowania kościoła w Chwaliszewie oraz założył w Sulmierzycach Bank ludowy. Od lat przeszło 20 jest proboszczem rozległej parafji w Świerczynie. Odrestaurował kościółek starożytny, wybudował probostwo i dom katolicki. Działalność zaś X. Świdorskiego w miejscowych towarzystwach powszechnie jest znana, a mimo wojny nigdzie nie ustała.

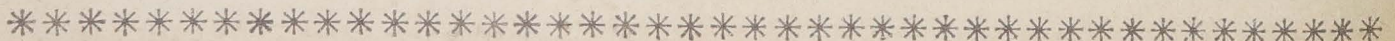
X. Jan Wawrzyniak, powołany przez Władzę duchowną na mansjonarza i wikariusza do Ponieca, pracował tamże przez lat 8, następnie jako administrator parafji świątkowskiej i żernickiej, a od r. 1905 jest proboszczem w Srebrnejgórze.

X. Tymoteusz Zoch jest proboszczem w Skokach i zarządza tą parafją od r. 1904.

X. Alojzy Goebel urodził się w r. 1868, od r. 1913 jest proboszczem w Trzebiszewie.

Wszystkim Czcigodnym Księżom Jubilatam składamy w imieniu tysięcy rzesz Czytelników naszych najserdeczniejsze życzenia, aby błogosławieństwo Boże towarzyszyło im w dalszej zbożnej pracy, oraz aby im Pan Bóg użył długich jeszcze lata zdrowia i życia do wielkiej pracy w winnicy Pańskiej.

Ad multos annos!





Ślady walk ulicznych we Lwowie.

Obrona ** * Lwowa.

W nocy na 1 listopada 1918 r. smutna do Polski nadeszła wiadomość, że rusińskie siły zbrojne wraz z oddziałami niemiecko-austriackimi zajęły polski Lwów i Przemysł. — Zdradziecki napad hajdamackich band Ukraińców oraz ich sojuszników dokonał się w chwili, kiedy zdawało się, że sprawie-

dliwość wzięła już górę nad gwałtem, kiedy sądzono, że już jedynie wieści o pokoju rozbrzmiewać będą po świecie. W czasie podstępnego napadu na Lwów wojna światowa szybkim krokiem zdążyła ku końcowi, a równocześnie Polska zrywała z siebie kajdany niewoli. Lecz na powstającą Polskę wróg czyhał i godził z ukrycia, chcąc ją na nowo zepchnąć w otchłań niemocy. To też waleczni i mężni obrońcy Lwowa byli przekonani, że zdradziecki zamach wrogów na Lwów, to zarazem zamach na twierdzę polskości, której posiadanie rozstrzyga także o losach wielkiej polaci ziemi, z Polską złączoną węzłami historycznymi i kulturalnymi. A kto chciałby poświęcić polski Lwów, musiałby wydać na pastwę Rusinów całą Galicję wschodnią z całym jej dorobkiem kulturalnym setek lat polskiej pracy. Oto znaczenie walk, staczanych na ulicach Lwowa, które w krótkości choć tylko opisać pragniemy, dołączając zarazem kilka obrazków.

Z podziwem spoglądamy na bohaterów obrońców Lwowa, a serca wszystkich Polaków, pragnących wielkiej i zjednoczonej Polski, przepelnione są dla nich bezmierną wdzięcznością. Ta bohaterska obrona grodu polskiego przypomina nam żywo walkę z najazdem szwedzkim na Częstochowę. Bo kiedy Rusini napadli na Lwów, w mieście była zaledwie garstka wojska polskiego, więc

do obrony stanęły dzieci i młode kobiety. Walki rozgrywały się w całym mieście, na każdym niemal rogu ulicy Rusini okopywali się, stawiając barykady, a kule bezkarnie wpadały do mieszkań, gdzie ani światła wieczorem palić nie było można, ani jeść co nie było, bo kłóczy wychodził po zakupy. A Rusini wciąż wznosili szalce i strzelali. Wkrótce szkło z szyb drobno potłuczonych jak śniegiem pokryło ulice; podobno na ulicach Lwowa wystrzelono 10 milionów naboju karabinowych, nie licząc granatów i ognia armatniego. A żeby pojąć zgrozę tych walk, wyobrazić sobie należy, że front bojowy, — jak to opisują naoczni świadkowie, — biegł przez pokój jadalny jakiegoś mieszkania, a granatami ręcznymi zdobywano jeden pokój po drugim; kiedy jedno piętro jakiegoś gmachu zajęte było przez Rusinów, to drugie przez Polaków; wysunięcie się na schody groziło śmiercią, więc dla osiągnięcia zwycięstwa podpalana została własna pozycja, by dzięki temu wroga dosłownie „wykurzyć”. Pochód szturmowy szedł przez strychy domów, poprzez sklepy z domu do domu, z ulicy na ulicę.

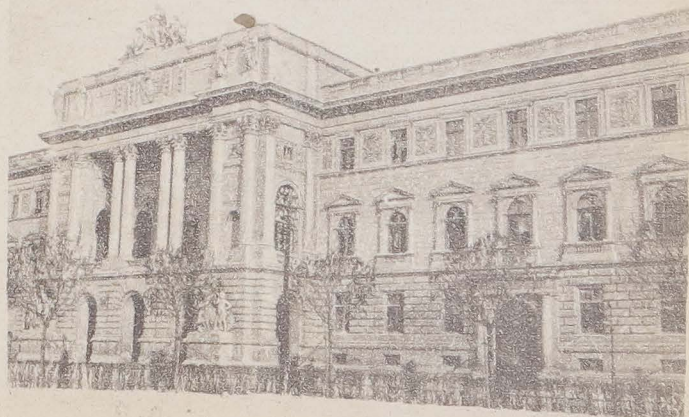
Armia rusińska to tłuszcza, składająca się na pół z bolszewików, na pół z najmitów, którzy za obiecaną zapłatą 30 do 50 koron dziennie i 3 morgi roli, do wszystkiego była gotowa. Można sobie wyobrazić położenie miasta, w którym rozpuszczona była taka banda. Do końca października stanęło w samym Lwowie i okolicy 5 do 6 tysięcy rusińskich żołnierzy, dobrze uzbrojonych. Dopuszczali się oni na bezbronnej ludności i dzieciach okrucieństw, jakich dzieje wielkiej wojny nie znają.



Poczta, częściowo zniszczona.



Polski samochód pancerny na ulicach Lwowa.



Gmach sejmowy, obecnie spalony.

I mimo, że Polacy nie mieli ani żołnierza ani broni, zaczęli stawiać opór. Więc czemże bronili się? Pięściami zatomdami zaatakowało trzech chłopców automobil rusiński i golemi rękoma wyrzucili znajdujących się w nim żołnierzy. Następnie, jak opisują naoczni świadkowie — jeden z nich chwycił za ster i popędził na złamanie karku do składu amunicji, znajdującego się w pobliżu dworca. W podobny sposób pozbyli się posterunków i zanim żołnierze rusińscy zdążyli przeszkodzić, zabrali kilka rewolwerów i uciekli. Po drodze przyłączyło się do nich kilku innych chłopców i wszyscy zabarykadowali się w szkole Sienkiewicza. Wiadomość o tym oporze rozniosła się lotem błyskawicy po całym mieście i drugi oddział młodzieży, liczącej 14—20 lat, stworzył nowy punkt obrony w pewnym małym szpitalu. Kobiety przyłączyły się do chłopców, a skoro siła ich wzrosła do 200, urządzili napad, który im się powiódł, że nawet jeńców schwycono. Pod komendą kilku kapitanów oraz przy pomocy 80 legjonistów zdobyto atakiem magazyny wojskowe, broń i żywność. Były krwawe walki z Rusinami, ale pierwsze prawdziwe zwycięstwo nad bolszewikami odnieśli chłopcy 2 listopada, gdy im się udało za pomocą ręcznej granaty zdobyć pierwszy kulomiot. Dnia następnego odbili dworzec, a Rusini poprosili o zawieszenie broni i uzyskali je od młodzieży na 22 godziny. W tym czasie zdążyła się młodzież zorganizować i kilku starszych przyszło im na pomoc.

Bój rozpoczął się na nowo, a Polacy bez wytchnienia wśród nadludzkich wysiłków walcząc dniami i nocą, oczyszczali zwolna miasto z wroga, zajmując coraz to nowe gmachy. Gromadka obrońców jednak topniała, siły młode wypowiadały posłuszeństwo, żołnierz-dziecko 13, 14 i 15-letni, upadał ze zmęczenia, walcząc ze snem na placówkach, zgłodniały, zziębnięty, chudł i czerniał z dnia na dzień — ale *trwał*. Przez trzy tygodnie niezłomni rycerze — dzierżyli połowę Lwowa, broniąc jej przed wrogiem, aż wreszcie nadeszła pomoc z Krakowa, która 22 listopada z. r. wyrzuciła nieprzyjaciela z miasta zupełnie.

Miasto po dniach zgrozy nieomal oszalało z radości, witając i czcząc swych obrońców. Mówią ogólnie, iż »kobiety i dzieci obroniły Lwów«, a nie będzie to też przesada, bo w zapiskach z rozkazów czytamy, że sześciu walczącym kobietom, a 24 sanitariuszkom udzielono pochwały i uznania, zaś 13-letni Władysław Skliński zdobył karabin i jeńca, wreszcie świeżo usypane mogiły na cmentarzyku technicznym kryją przeważnie młodzieżki chłopców.

Bez wypędzeni ze Lwowa Rusini postanowili za wszelką cenę odbić z powrotem miasto i wyprzeć Polaków. Poza Lwowem zgromadzili oni liczne wojska w sile 50—70 tysięcy żołnierzy, a jako oficerowie na czele tych band stanęli Niemcy i Austriacy. Okolice pod Lwowem ucierpiały z powodu napadów Rusinów strasznie; palono i kradziono wszystko, ludność mordowano. Dnia 27 grudnia rozpoczęła się generalna ofensywa na Lwów; rozgorzały krwawe, straszliwe zapasy o stolicę Galicji. Granaty oraz bomby lotników niemieckich zasypywały miasto, powodując pożary i budząc trwogę i lęk u biednych mieszkańców. 25 tysięcy ruskiego chłopca licząca armja szła z bagnetem na Lwów. Ale obrońcy Lwowa czuli odpowiedzialność, jaka ciąży na ich barkach. Bronili do ostatniego tchnienia polskiego grodu. Gdy zawiodły ataki szturmowe na Lwów, opłacone stosami trupów i rannych, Rusini zniszczyli wodociąg i spalili elektrownię, pozostawiając w ten sposób nieszczęśliwych bez wody i światła, a w dodatku bez żywności. Cały ruch komunikacyjny i przemysłowy stanął, a ludność, nie wychodząc z domu, siedziała w sklepach, gdyż piekielny ogień nie ustawał. Kto żył, stanął do obrony zagrożonego miasta. Bataljon kobiecej bohatersko stanął w szeregu, straż obywatelska w gorących momentach szła do rowów strzeleckich, by wzmacniać w ten sposób załogę. Ośm dni trwała zafarta walka o posiadanie Lwowa, ośm dni i nocy nadludzkich wysiłków, bohaterstwa ponad miarę; obrona Lwowa i okolicy wytrwała na stanowisku do dnia dzisiejszego. To też bawiący we Lwowie przez dwa tygodnie celem zbadania położenia szef misji wojskowej koalicyjnej, generał Barthelemy, w raporcie do głównego wodza koalicyj, Focha, pisał: »Ludność, która z takim boha-

terstwem broni ojczyzno grodu, która przez trzy miesiące znosi męczęstwa krwi, głodu i nędzy — nie może podlegać innej, tylko polskiej władzy...«

Dotkniętej nieszczęściem ludności Lwowa okazała i nasza dzielnica żywe współczucie i z nakazu Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa odbyła się kolektka po kościołach, z której wpłynęły znaczne ofiary. Wyjechała również osobna komisja z X. dziekanem Mayerem na czele do Lwowa i zawiozła wyścieńczonym głodem mieszkańcom 60 wagonów żywności.

Ze świata katolickiego.

Z powodu wezwania Ojca św. do zaprzestania walk polsko-ruskich w Galicji wschodniej.

Jak wiadomo, Ojciec święty polecił delegatowi swemu, X. monsignorowi Rattiemu, aby w imieniu jego wpłynął i skłonił tak Rusinów jak i Polaków do zaprzestania walk, jakie obecnie toczą się jeszcze w Galicji wschodniej, szczególnie około Lwowa. X. Rasti wystosował do arcybiskupów lwowskich gorącą prośbę, w której wzywa do czynnego pośrednictwa w celu zakończenia morderczych zapasów. Czy strony walczące, mianowicie Rusini, okażą się skłonni do zawarcia pokoju i usłuchają prośb Ojca św., czy też w zaślepieniu i grabieżnych swoich popędach dalej prowadzić będą walkę bratobójczą, pokaże najbliższa przyszłość. Dały Bóg, aby zawarto rozejm stały i trwały, nie taki jak poprzednio, kiedy to Rusini zdradziecko rozpoczęli napad na Polaków. Oby obydwie strony poszły za głosem Ojca św.! Następujące zdarzenie jest dowodem, jak przy dobrej woli szczęśliwie zakończyć można spory i błogosławiony osiągnąć pokój. Kiedy w r. 1903 spór o granice i o posiadanie Kordyljerów, obejmujących 80 tysięcy mil kwadratowych, pomiędzy Argentyną a Chili, doszedł do najwyższego napięcia, rozpoczęto mobilizację i gorączkowe czyniono przygotowania do wojny. Wówczas to arcybiskupi obu państw w porozumieniu wzajemnym rozpoczęli za pośrednictwem duchowieństwa i organizacji społecznych olbrzymią agitację, aby spór rozstrzygnąć za pomocą sądu rozjemczego. Usiłowania ich odniosły skutek; rządy obrały na sędziego króla angielskiego Edwarda VII, którego misja przy pomocy zaproszonych przez niego prawników i geografów doprowadziła niebawem do pomyślnego załatwienia sporu. Oba rządy poszły dalej: zawarły umowę, której mocą zobowiązały się i nadal, w oznaczonym okresie, wszelkie spory rozstrzygać za pomocą sądów rozjemczych, przerwać budowę nancerników, zmniejszyć siłę zbrojną, zamienić okręty wojenne na handlowe. Oszczędzonych kapitałów użyto na budowę wspaniałych dróg, wielki arsenał w Chili zamieniono na szkołę sztuk i rzemiosł. Za radą biskupa z Buenos Aires, X. Benoventa, część spiżu, przeznaczonego na armaty, użyto na odlanie olbrzymiego, 8-metrowego posągu Chrystusa i ustawiono go na szczycie And, na wysokości 4000 metrów nad powierzchnią morza, na granicy obu państw. Uroczystość, jaka się odbyła wówczas wobec tłumnie zebranych przedstawicieli rządów, działaczy społecznych i ludności obu krajów, przeszła wszelkie opisy, a zwłaszcza gdy jeden z mówców, X. biskup Jara z Chili, zawołał: »Przedaj się te góry zapadną, niż obywatele Argentyny i Chili naruszają pokój, zaprzysiężony u stóp Chrystusa Twórcy pokoju.« — Obyśmy osiągnąć mogli w tej ciężkiej dobie to, co potrafiły Argentyna i Chili!

Z diecezji.

— Ś. p. X. Wiktor Jasiński, kanonik kapituły gnieźnieńskiej i proboszcz tumski, zmarł dnia 7 b. m. Nieboszyk liczył 60 lat życia a 35 kapłaństwa; instalowany na kanonika w r. 1905. — Dnia 11 b. m. zmarł ś. p. X. Stanisław Dubski, proboszcz w Smelocach, w 40 roku życia a 16 kapłaństwa. Parafją smelocką zawiadywał od r. 1915. — Ś. p. X. Andrzej Kostencki, proboszcz w Murzynnie, zmarł dnia 13 b. m. w Inowrocławiu, liczył 53 lat życia a 25 kapłaństwa. W roku ubiegłym obchodził srebrny jubileusz święceń kapłańskich. Był to kapłan według myśli Bożej, znany ze swej gor-

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

X. prob. J. Laskowski z Konarzewa od parafjan XVIII i ostatnich rata 74 m. A. G. z Poznania 5 m.

Na Fundusz Narodowy Polski.

Za pośrednictwem E. Pohla i E. Koniecznego zebrane na obchodzie Kilińskiego w gminie Krzykosy 770 m. X. prob. Krzywoszyński od dwóch osób 35 m. Ze Stanisławowa: Szaferska 20 m., Kubiacka 5 m., Łuczaczka 10 m., Wieczorek 5 m., Jankowiak 2 m., Drygas 10 m., razem 52 m.

Na pomoc dla zagrożonego Lwowa.

Zebrane na ślubie Szwarzjorków z Kotowa 34 m. Panny różańcowe z Wilatowa w miejsce wieńca dla s. p. M. Przybylskiej 30 m. W. Burdziałk 5 m. X. prob. Jante z Kotlina za użycie sali dla wieca wyborczego i obchodu Kilińskiego od Kołodziejczaka 20 m. X. prob. Szejnbrowski z Odolanowa złożone przez gminę Roszkówek 100 m. i na ślubie Kasprzaka i Pielucha 62 m., razem 162 m. X. prob. Majewski od parafjan żeńskich 60 m. X. prob. Wnuk z Biechowa od Pruchniewiczów ze Skotnik 100 m. X. prob. Zmizdiński zebrane przez Białego na ślubie Ludwika i Władysławy Marcinków z Krystyanowa 116 m. X. Michałkiewicz od A. Mańkowiaka z Woniaścia 50 m. X. Zięciak z Nietrzanowa zebrane na ślubie Jakubowskiego w Olszewie 40,70 m. i od N. K. 43 m., razem 83,70 m. X. Chocieszynski z Bronikowa zebrane na wiecu polsko-katolickim 100 m. X. I. Piotrowski zebrane na ślubie u Pinzowskich w Lechlińskich Ołędach 100 m. St. Rynowiecka z Grab 5 m. X. prob. Witek z Wągrówca 30 m.

Na wojsko polskie.

Zebrane na ślubie u Sobkowiaków w Kamieniu 33 m. Oł. dzieci z parafji Siedleńskiej z przedstawienia 240 m. Zebrane na ślubie gospodarza L. Nowaczyka z Stareczanowa z A. Kraskówną 90 m. J. Ostojki zebrane na ślubie Drapikowskiego na Młynku pod Noskodem 58 m. Zebrane na weselu przez Tafelskiego u Hzepekich w Dębnie 28 m. Dziewczęta kwiaty zamiast kwiatów w dzień ślubu Kierskich 22 m. Zebrane na ślubie u Gulczewskich i Jankowiaków w Zbitkach 23,60 m. X. prob. Wnuk z Biechowa od Pruchniewiczów ze Skotnik 300 m. X. proboszcz J. Bronisz z Rozdrażewa zebrane na ślubie Agnieszki Samulskiej 124 m.

X. Michałkiewicz od A. Nowaka ze Sławia 100 m., A. Ciesielskiego z Woniaścia 10 m. z ochrony sławskiej 7 m., razem 117 m.

Na kościół pamiątkowy na Wildzie.

Zebrane w biurze parafji archikatedralnej w Poznaniu 54 m. X. prob. Spychalski z Sarnowy od N. N. 50 m.

Na odnowienie kaplicy Pana Jezusa w Poznaniu.

H. S. N. z podziękowaniem za odebrana łaskę 10 m.

Na misje X. Czarlińskiego.

Zebrane w biurze parafji archikatedralnej w Poznaniu 17 m.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Katol. Tow. Służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej.** Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 5 po poł. Na porządku obrad sprawozdanie sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki i kierowniczk. Schroniska, oraz wybór Zarządu. O liczny udział proszą X. Patron.

— **Poznań. Miesięczne zebranie III-go Zakonu św. Franciszka z Asyżu** odbędzie się w niedzielę, dnia 2 marca o godz. 1/2 wieczorem w kościele Bożego Ciała. Upraszają o liczny udział. Zarząd.

KALENDARZ.

23 lutego. Niedziela (Mięsopestna). **Piotra Damiana**, biskupa, wyznawcy i doktora Kościoła. — 24 lutego. **Pomiedziates. Macieja**, apostoła. — 25 lutego. **Wtorek. Zygryda**, biskupa i wyznawcy. — 26 lutego. **Sroda. Małgorzaty z Kortony**, pokutnicy. — 27 lutego. **Czwartek. Aleksandra**, biskupa. — 28 lutego. **Piątek. Romana**, opata. **Oswalda**, biskupa. — 1 marca. **Sobota. Albina**, biskupa i wyznawcy.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Giecz i Szubin. Poniedziałek — Gultowy i Baszków. Wtorek — Iwno i Chwałiszewo. Środa — Kleszczewo i Kobyln. Czwartek — Kostrzyn i Sulmierzyce. Piątek — Nekla i Wyganów. Sobota — Siedlec (dekanat Kostrzyński) i Zdun.

20. lutego

zostanie zamknięta księga dojrzałości politycznej

Czy

wpisałeś do niej swe nazwisko, podpisując

Pożyczkę państwową.

Obrachuj więc

sumienie twe i mamotę i spiesz się póki czas, by nie splamić swe imię na wieki.

Bo

nie przyjdź dziś z pomocą ojczyźnie — to zdrada.

Kto wpłaci złotem, lub go ofiaruje —

zostanie wpisany do Księgi Złotej.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w **czwartek, dnia 27-go lutego 1919 o godzinie 4-tej po połud.** na sali p. Krauzego w **Janówcu.**

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania za rok 1918, przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
2. Sprawozdanie z rewizji związkowej.
3. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
4. Podział zysku.
5. Uchwała wynikająca z § 49 prawa spółkowego z dnia 1. 5. 1889. (104)
6. Unormowanie wynagrodzenia dla Rady Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1918 wyłożone będzie od jutra w lokalu bankowym.

Janowiec, dnia 30. stycznia 1919.

Bank Ludowy

Eingetrag. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza.

X. Józef Gierłowski, prezes

Gospodarstwo, 19 mg. pszenno-buraczanej roli przy domu, szkoła we wsi, blisko kościoła, z maszyną, jak stoi i leży na sprz. za 17,000 mk., wpl. 7500 mk. Zgł. przyjm. Ignacy Zduńek, Rejno, ul. Warszawska.

Syn gosp., licz. lat 23, znaj. cokolw. leśnictwo, pragnie wyuczyć się zaraz lub od 1. 4. za **horowego**. Zgłosz. upr. do eksp. Przew. p. nr. 257.

Dominium Skoraczew p. Emehen, stacja kol. Chwałkowa na linii Śremsko-jarocińskiej, poszukuje od 1. 4. 19

1 kowala-maszynisty stelmacha (258) włodarza — i rodziny robotniczej z zaciężnikami.

Zgłosz. ustnie ewent. piśmienne skierować do zarządu domin.

Dom. Brzeźnica p. Dolsk — Śrem poszukuje od 1. kwietnia rb.

wiejskiej praczki z prasowaniem i do pomocy we dworze. (253)

Potr. na wieś blisko Poznania

wiejska dziewczyna do oprzągu i kuchni. Zgłoszenia z podaniem zastaw upr. się podać do **Dominium Pokrzywnica** pod Dąbrówką, pow. Pozn. Zach.

Poszuk. się na wieś od 1. 4. 19

dziewczyny

do 2 dziewczynek, 2—5 lat, najchętniej takiej, która już była przy dzieciach i umie się nimi zająć. — Zgłoszenia z odpisem świadectw i t. d. przyjm. ekspedycja **Przewodnika Kat.** p. nr. 183.

Dziewczyna

z prasow., chętna do wszelkiej pracy domowej, potrzebna od 1. kwietnia na probstwie **Nietrzanowo p. Słachcin.**

Potrzebny zaraz starszy **samoitny rzłowiek** lub **chłopak** 17—18-letni do pary koni. (24)

Zarząd leśny **Turwia** (Turew) — powiat Kościański.

Poszukuje zaraz lub od 1. 4. 19 **dziewczynę** która jest obeznaną z kuchnią, od dwojga dzieci i lekkiej pracy domowej. **Kłowska**, Poznań, ul. Podgórna nr. 14.

Od 1. kwietnia 1919 potrzeba

formala, stróża i czelwika

obeznanego z ogrodnictwem **Dom. Dachowa p. Gondek**, — stacja kolejowa Kurnik. —

Kilka rodziny

z zaciężnikami na zastaw i orywnarję poszuk. od 1. 4. 1919

Dom. Komorniki pod Tulce — powiat Śreński.

Potrzebni od 1. 4. 1919

włodarz do koni, włodarz-akordnik do 40 ludzi, stelmach z uczniem, parobek,

wszyscy z koniecznym zacięgiem, na pierwszorzędne mieszkanie i kontrakty. Wymag. dobre rekomend. **Donimirska, Smuszewo** per Mikronos, stacja Damaślawek (Elsenau).

Pielegniarke

i **pokojuke** do kliniki dla chorób kobiecych, poszukuje się od 1. kwietnia rb. Zgłosz. z podaniem wieku i warunków do eksp. Przew. pod nr. 254.

DZIEWCZYNA

uczciwa, czysta i lubiąca porządek, samodzielnie gotująca i obezn. z wszelką pracą domową, potrzebna od 1. kwietnia rb. do zamożniejszego domu w Poznaniu. Na wyróżnienie liczyć mogą dziewczyny z prowincji w wieku 20 do 26 lat. Zgł. z pod. wys. zast. do eksp. Przew. pod nr. 186.

WŁÓDARZ

dosk. gospodarz, któryby pana zastępować musiał, potrzebny na folw. ca. 400 mg. w pow. wrzesińskim od 1. IV. 1919. Zgł. z pod. pretencji do eksped. Przew. Katol. pod nr. 180.

Ręczniak z zaciężnikiem na ordynarję, potrzebuje od 1. 4. 19. — Zaraz potrzebni:

chłopak do koni i dziewczyna do kuchni.

Zgłoszenia przyjmuje **Banaszak — Popielewo**, powiat Mogilno, stacja kolejowa Trzemeszno. (147)

Od 1. 4. rb. wolne miejsce w **Jaszkowie per Marniczki**, pow. Śremski, dla **Dziewczyny** znaj. pranie, **Kawiarki pałacowej** **Porysia** umiejącego powozic.